

Lecz tak naprawdę guzik tam, żadne cierpienie to poniżenie, to wpychanie ryja mego w błoto, to ciągle wyśmiewanie, to bycie nowym we wszystkim, to tylko tak dla picu, dzięki, że po mnie wróciłeś Marty (sic! MMmmarty? Iks de de de de de de, nie, nie próbujcie zrozumieć, tylko ja wiem, o co w tym chodzi), więc to tylko dla picu, a tak naprawdę to ja się chętnie zgodzę na wszelkie poniżenie miłości, wyśmiewanie miłosierne, uśmieszek politowania Ojczulka i Matulki, o tak, zgodzę się na to wszystko, pogodzę się z tym, byle tylko się więcej nie bać, byle nie czuć strachu i nie widzieć obrzydliwości, ohydy, mutacji, byle nie siedzieć w źle oświetlonej, starej piwnicy, piwnicy, co się nie kończy, a gdzie ponoć potwór mieszka najstraszliwszy i ciągle szmer, szelest, i ciągle szukanie wyjścia, ciągle napięcie, ciągle oglądanie się za siebie albo byle tylko nie trafić do obrzydliwego świata, gdzie wszystko jest zmutowanym człowiekiem, wszystko skórą ludzką obleczone, ma oczy, nos, usta, zęby, nie, nie, nie, ohyda, obrzydliwość, ratunku, moje ręce mówią do mnie, nogi mówią do mnie, dłoń ma patrzy się na mnie, nie, nie, tego się nie da wytrzymać, przy tym cały Gombrowicz i niewinności wszystkie, i wyśmiewania, i ponizania to nic, nic wielkiego, nic strasznego, tylko moje wymysły, moje kompleksy, moja pycha, lecz się pogodzę, pogodzę, może nawet cieszyć się będę przez chwilę... Więc jeżeli tak wygląda piekło, że jest tą piwnicą, albo że jest pełne mutantów, potworów, ohydztw, obrzydlistwa wszelakiego, albo jeszcze, że ciągły ból, fizyczny ból, że psy szarpia cię całą wieczność, że płoniesz, że wiercą ci wiertarką sam wiesz gdzie, że tną cię piłą, że cię dręczą, męczą, nie wiadomo co robią, jeżeli tak, to nie, to wolę niebo, wolę miłość, nawet jeśli poniża, nawet jeśli się ze mnie naśmiewa, nawet jeżeli zawsze będę poniżony przez to, że nie jestem Bogiem, nawet jeżeli zawsze będę nowy, będę dzieckiem, to nic, to nic... Lecz jeżeli w piekle nie ma bólu fizycznego, jeżeli nie ma ciągłego napięcia, jeżeli nie ma ciemnej piwnicy, jeżeli nie ma mutacji, obrzydliwości, lecz ma być jedynie jakiś smutek, jakiś, hehe, ból duchowy, jakaś samotność, jakieś wyrzuty sumienia, jakieś coś jeszcze bliżej nieokreślonego, to powiadam, to to żadne piekło, to raj, raj, jaki smutek, dzieci, czy ja kiedyś właściwie czułem smutek? A radość? Ależ ja tylko szydę, kpię, ironizuję, śmieję się, wyśmiewam, ależ ja tylko gniewam się, złoścę, tupię, rzucam się po domu, lecz smutek? Radość? A cóż to powiadam, ach dajcie spokój, jeżeli w piekle nie ma strachu, bólu, potworów, mutantów, jeżeli moje ciało zmartwychwstałe potępieńca nie będzie zmutowane, jeżeli nie będzie mnie boleć, jeżeli tylko bym dostał tę obietnicę, ach, to będę grzeszył, będę zabijał, zaraz się rzucę z mostu, nie, nie, znajdę lepszy sposób, żeby się zabić, jeżeli tylko tam nie ma mutacji, strachu, bólu, wtedy nie trzeba się tym w ogóle przejmować... Tak, gdyż chcę grzeszyć, nie chcę tylko ponosić konsekwencji grzechu, tak, gdyż jestem tylko człowiekiem, a może Nadczłowiekiem albo Podczłowiekiem, tak, gdyż jestem tylko hedonistyczną, obrzydliwą świnią, małym, zakompleksionym człowieczkiem, tak, ponieważ nic mnie nie obchodzi kto mnie jak umiłował, co dla mnie uczynił, obchodzi mnie tylko, aby się nie bać, aby nie widzieć ohydztw, aby nie cierpieć, tak, gdyż jestem egoistycznym, rozpuszczonym tchórzem, tak i jestem z tego dumny, dumny, powiadam, tak, przecież to wspaniały kontekst, wspaniały twór naszych czasów, a może straszny i przerażający... Tak i co teraz, co teraz ze mną zrobisz, powiadam, pytam się, jestem gównem wart, a przez to dla Ciebie przecież wart najwięcej, i co, i co?

A w ogóle to dlaczego miałbym cierpieć wiecznie, dlaczego ktokolwiek miałby cierpieć wiecznie za cokolwiek, choćby nie wiem co zrobił? Jeżeli zadał ból, niech odczuje taki sam ból, lecz nie zadał bólu wiecznego, więc dlaczego miałby sam cierpieć ból wieczny? Jeżeli zniszczył czyjąś rodzinę, jeżeli spowodował cierpienia ciągnące się przez pokolenia, niech cierpi, powiadam, tak samo, a nawet bardziej, niech cierpi lat tysiące, lecz wiecznie? Ależ dlaczegoż wiecznie? Czyż świat będzie trwał wiecznie? Czyż nieskończona ilość ludzi w nieskończonej ilości pokoleń się narodzi? Niech będzie, tak, zabiłem, tak, torturowałem, tak, jestem odpowiedzialny za całe cierpienie na świecie, jak to mówił brat starca Zosimy,

Zosimosa czy jak to tam kto jeszcze przetłumaczy, każdy jest odpowiedzialny za wszystko, za wszystkich, niech będzie, lecz żaden smutek, żaden ból, żaden strach, żadne obrzydzenie, żadne cierpienie na tym świecie nie trwa wiecznie, więc dlaczego ktokolwiek miałby cierpieć wieczne męki, dlaczego nawet Szatan, nawet Lucyfer miałby cierpieć wiecznie? Ach, ja go rozumiem, dobrze rozumiem Lucyfera, a czy Ty nie rozumiesz? I mówią, że wybrał, że i my wybieramy, więc generalnie sami wybieramy wieczne cierpienie, na które według sprawiedliwości nie zasługujemy może... Lecz skąd wybrał, z czego wybrał Szatan, jeśli nie z siebie, ze swoich właściwości, a kto go stworzył takiego? A skąd człowiek wybiera, przecież nie istnieje, lecz jest zlepkiem, zbiorem genów i środowiska, przekazem z przeszłości, echem poprzednich pokoleń, które znów poprzednich echem były... A dlaczegoż to Adam i Ewa zgrzeszyli, a bo ich Wąż zwiódł, lecz kto Węża skusił? Kto Lucyfera uwiódł? Dlaczego, dlaczego, dlaczego, z jakiego powodu nieposłuszny, z jakiej przyczyny wybiera tak, a nie inaczej?

Więc może to też dla picu tylko, dla naszego złudzenia podmiotowości, złudzenia wolnej woli, abyś ust swych nie otwarła, gdy Ci przebaczę wszystko, co uczyniłaś, ach, jakaż w tym Wyższość, jakaż Pycha prawie, gdyby nie to, że Bóg nie może być pyszny, gdyż jest najwyższy, a przez to wywyższać się nie może, bo z kim miałby się porównać, aby Mu nie dorównać i aby go nie przewyższyć, mówi Święty. Więc może Pan nas zranił, Pan ranę przewiąże, choć z drugiej strony Izraelu, upadłeś przez własną swą winę...

I co teraz powiesz? A ty co napiszesz? A i tak wiesz jak będzie, pewnie za karę przez swój ten cały niby hedonizm dzieci będziesz miał zmutowane, tak, i przestraszysz się i zabijesz je lub oddasz gdzieś i za karę całą wieczność za tobą gonić będą z wrzaskiem... Lub może zachorujesz ciężko i cierpieć będziesz i dopiero poznasz, co to ból... Tak? Taki jest plan Twój na me nawrócenie niby, na zmianę...

No ale skoro zniesiesz poniżenie to dalejże, dalejże... A nie, a takiego to jednak nie zniesiesz... To co – piekło pełne strachu, lęku, wieczne napięcie, przerażenie, ból, obrzydzenie, ucieczka od jednego mutantu do drugiego, czy też może chwila poniżenie największego w budce drewnianej? No? Co w końcu? Bo się zgubiłem, więc jak to się mówi, apage, no sami wiecie... To co w końcu?

No dobra, dotarłeś do najgłębszych głębi, za chwilę się zaczniesz tu spowiadać... A wiesz, a tak to bym mógł, tak, tutaj w Serze bym się mógł wypowiadać ze wszystkiego, już prawie to uczyniłem, mógłbym wszystko wyznać, mógłbym to nawet opublikować w nadziei, że przeczytają to tylko nieznajomi, a może nikt, bo nikt tu nie dotrze, bo wszystkich odstraszę i zmęczone już wcześniej... Lecz nawet niech przeczytają, na piśmie mógłbym się całemu światu wypowiadać, mógłbym wszystko wyznać, mógłbym takie rzeczy wyczyniać, zresztą może jeszcze będę... Tylko błagam, niech mnie nikt o to nie zapyta, a zwłaszcza krewny i znajomy Królika, niech nikt słowem nie piśnie, niech nikt nie śmie o tym rozmawiać, niech nikt nie śmie tłumaczyć, niech nikt nie śmie rozumieć, niech nikt nie śmie tolerować, niech nikt nie śmie się śmiać, dziwić... To tu jest, po prostu jest, pismo, czytajcie, jeśli chcecie, lecz słowa do mnie nie śmiećcie na ten temat... Tak, gdyż słowa, gdyż mowa, ach tak osobiste i uczucia i spojrzenie i kontekst i całe to poniżenie, całe odarcie z szat, całe Niezrozumienie, cała Typowość, wszystko to... Lecz litery na piśmie, lecz te bajty na ekranie, zimne, suche, czarne, czarne na białym, one nie ranią, papier wszystko zniesie... Lecz powiedzieć? O nie, nie powiem, nie przyznam się, nie dam rady, a już żałować zwłaszcza nie dam rady, nie, dobra, kończ już, kończ, bo za chwilę za dużo napiszesz.

Z sześćdziesiątego trzeciego Marija Lisic-h(i)enne z domu Kunina Domiewa, z lasu Kunina Lesnaja, na której Jofa chciałby sobie poskakać wzwyż; z sześćdziesiątego czwartego Ten-to-glut, wybitny laryngo-

log i skoczek w dal; z sześćdziesiątego piątego Anita Młotarczyk, z sześćdziesiątego szóstego Uf Uf Na Szczęście Tylko Dwie Szósteczki A Nie Trzy; z sześćdziesiątego siódmego Triplantis, Triplantidis, czyli zapalenie tryplanty, które leczy się tyczką; z sześćdziesiątego ósmego Raffey Corraliddy, odkrywczyni Olimpu na dnie oceanu, która wyskoczyła z głowy Jutrzenki; z sześćdziesiątego dziewiątego Cenzura; z siedemdziesiątego Sęp-tu-ług-im-da, Ależ To Głupie; z siedemdziesiątego pierwszego A Wcale Że Nie Tak Bardzo; z siedemdziesiątego drugiego A Właśnie Że Tak; z siedemdziesiątego trzeciego A Jakie To Właściwie Ma Znaczenie; z siedemdziesiątego czwartego.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

MP642, dodano 06.02.2019 12:08

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.